

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami "Gwiazdka Niedzielną", "Rolnikiem i Przemysłowcem" i "Aniołem Stróżem". — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórcrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agenciach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego.
Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.
Adres "Gazeta Gdańska", Gdańsk (Danzig),
Vorstädtischer Graben 49.

W piątek Elżbiety wd., Poncyana.
W sobotę Korbiniana, Feliksa w.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 53 zachód. 4 39
Dziś dekl. księżyc 17 2 kulm. 6 26

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

**O Ojcu św. z okazji srebrnego
jubileusza kapłaństwa tegoż.**

Zaleca się podać krótki zarys biograficznej działalności kapłańskiej Namiestnika Chrystusowego. Ojciec św. przechodzi jak wiadomo z najuboższej włościańskiej rodziny. Jest bowiem synem robotnika wiejskiego z miejscowości Riese, i gdyby nie nadzwyczajna pomoc materyjalna pewnego dobrodzieja, nie byłby ani wyższych studiów szkolnych odbywał, ani też kapłanem został. Opatrzność Boża opiekowała się widać Nim.

Był wpięrow kapłanem w miejscowości Tombolo, później proboszczem w Salzano, następnie kanonikiem i regentem seminaryum w diecezji Treviso. Ode w r. 1884 dnia 16 listopada został biskupem diecezji mantuańskiej. Stał takową wielce zaniedbaną. Polityka rządu włoskiego po zabraniu diecezji Piotrowego była wielce wroga Kościołowi świętemu, i rozbiła naród włoski na dwa wrogie obozy. Jeden należał do zwolenników rządu, drugi do jego przeciwników. W takich warunkach cierpiała powaga Kościoła świętego, ztąd nie dziw, że pomiędzy duchowieństwem a częścią wiernych nastąpił rozbrat, który masonstwo i bezbożny socjalizm włoski tem więcej pogłębić się starały. Spustoszenia były wielkie.

Wśród duchowieństwa zaczęła się szerzyć herezja, a kanonik metropolitalny Ardigo wystąpił nawet publicznie z Kościoła świętego i nazwał się niedowiar-kiem.

Świątobliwy nowozamianowany biskup ks. Sarto zabrał się do wypłeniania gęstych chwastów we winnicy Pańskiej swej diecezji z poświęceniem sługi Bożego wedle myśli Bożej. Pracował z prawdziwym zaparciem się samego siebie, budując nawet największych wrogów bezgraniczną pokorą i miłością chrześcijańską. Przedewszystkiem zabrał się energicznie do naprawy obyczajów wśród duchowieństwa. Zreformował zupełnie seminaryum duchowne, dając mu nowych nauczycieli, przedewszystkiem takich, którzy słynęli z pobożności i nauki w duchu prawdziwie chrześcijańskim. Liczba kleryków, która w początkach wynosiła 17, tak że seminaryum było prawie opustoszałe, wzmożła się powoli znacznie. Gorliwy zaś arcy-pasterz z prawdziwie ojcowską troskliwością czuwał nad wychowaniem przyszłych pracowników we winnicy Pańskiej, przyświecając im przykładem jak największej miłości, pobożności, pracowitości i zaparcia się samego siebie. Gdy profesor którykolwiek zachorował, albo gdy go w jakikolwiek inny sposób zabrakło, sam go wyręczał. Kochało go ztąd i ceniło tak duchowieństwo jak wierni.

Starał się dalej o dobrą, uczciwą prasę, a jak dalece o jej znaczeniu w dzisiejszych czasach był przekonany, o tem świadczą głosy, pomieszczane bezustannie w gazetach. Sam powtarzał, że gazeta podług tego, jaką jest, może zdziałać więcej od kazań, od misyi, i jeżeli jest dobrą, potrzebniejszą jest poniekać od świątyni Pańskiej. Ztąd jako

biskup nie tylko dobrą prasę popierał, ale ją nawet zakładał. W Mantui założył wśród wielkich materyjalnych strat gazetę pod nazwą: „Il cittadino di Mantova“ (obywatel z Mantui), która dużo zbłąkanych owieczek wróciła na łono prawdziwego Kościoła. W mieście Treviso ufundował tygodnik katolicki, we Wenecyi postarał się o założenie dziennika „Difesa“ (obrona).

Z natury jest Ojciec św. wesołego usposobienia, i lubi niewinne żarty. Ztąd nawet z najuboższym potrafi się rozmówić, i to dzisiejszego Namiestnika Chrystusowego zrobiło tak popularnym, czyli wielkim ulubieńcem maluczkich. Wskutek jego dobroci i swobody, z jaką z każdym obchodzić się umiał, lubili go w Mantui także niezmiernie protestanci i żydzi, których tam jest mnóstwo.

Po dziewięcioletnich błogosławionych rządach w Mantui powołany został jako patriarchy na stolicę we Wenecyi. I tam podobnie jak w Mantui, obracał się bezustannie pomiędzy ludem, zżył się niejako z ludem, i ztąd potrzeby jego na wyłot poznał, by poznawszy, z tem większym pożytkiem pracować dla jego dusznego i cielesnego zbawienia. Na tych zaletach poznał się dobrze wielki znawca serc ludzkich wielki poprzednik ówczesnego patriarchy we Wenecyi, śp. Leon XIII, i upatrywał w nim swego Następcę.

Lepszego wyboru zrobić nie było można. Gdy więc papież Leon XIII poszedł po nagrodę wiecznego żywota za niezmiernie usługi, jakie oddał Kościołowi św., św. Kolegium kardynalskie po krótkich naradach w Nim upatrzyło sobie najgodniejszego następcę na Stolicę Namiestnika Chrystusowego.

Naturalnie że jak to zwykle bywa następcy wielkiego męża, niejednym w

duchu pytał: a dorówna on we wszelkich cnotach poprzednikowi Swemu? A już najwięcej ostrzyli język polityczni wrogowie Kościoła św., którym się zdawało, że oni w sprawach politycznych biegłymi się okaza od Namiestnika Chrystusowego i w tym względzie Kościołowi św. zaszkodzą. Nie wiedzą oni o tem, że Duch św. unosi się nad Kościołem św. i zsyła na każdorazowego Namiestnika Chrystusowego obfitość mądrości Bożej, potrzebnej do rządzenia ludźmi Chrystusową ku tem większej sławie i chwale Kościoła św. Zawsze poczęli tryumfować wrogowie. Zadali oni cieprowdą ciężkie rany oblubienicy Chrystusowej. We Francyi masonstwo i żydostwo zatryumfowało, bo stało się to, czego tak oddawna gorąco pragnęli. Kościół od rządów odłączony został i ma tylko te same prawa, co każda sekta. Ale tryumf był za wczesny. Katolicy widząc niebezpieczeństwo, zerwali się z dotychczasowego letargu i zrywają się do obrony.

Ow tak osławiony modernizm w nauce, co to nowe bożki zamierzał zaprowadzić w teraźniejszej nauce, i nawet naukę Kościoła św. poczęł miejscami za potrzebną naprawę upatrywać, poczęł rozpościerać się na dobre. Owóż ci modernieści, do których należało nawet sporo katolików, niemieckich zwłaszcza, doczekali się ze strony Stolicy Apostolskiej takiego potępienia, że ucichli.

Tak więc moc i mądrość Namiestnika Chrystusowego objawiła się w całej pełni, i w całym blasku okazała się nadziemska potęgą Kościoła św., której moce ziemskie nie zwalczą dla tego, że ona z niebios pochodzi.

My polacy możemy tem radośniej uroczystość Namiestnika Chrystusowego

Tajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Kiedy dostałem cios w głowę — zaczął Sadi — otrzymałem już dwie inne rany i od znacznego upływu krwi straciłem zupełnie przytomność. Co się następnie ze mną stało, nie wiem! Kiedy nakoniec znowu powoli przyszedłem nieco do siebie, musiałem być długo w stanie nieprzytomności... oglądałem się zdziwiony, leżałem na posłaniu w obcym domu! Przyjmołem łóżko czuwał stary mieszkaniec miasta Bedr, który, kiedy go zapytałem, jakim sposobem dostałem się do jego domu, powiedział, że znalazł mnie z rana przed swymi drzwiami, że on weale nie wiedział, skąd się tam wziąłem, dodał tylko, że rany moje zostały starannie opatrzone!

— Nie mogłeś sam przecież do Bedr zabłądzić — rzekł Zora z namysłem — a trudno uwierzyć, żeby cię tam beduini zaprowadzili!

— Wszystkie pytania i dociekania są daremne, mój zacny Zora-Beju — rzekł Sadi, którego głos zdradzał już zmęczenie i zbliżającą się senność. Dość, że jak wspominałem, kiedy się ocuciłem znajdowałem się w domu starego mieszkańca z Bedr, litościwego samaryta-

nina, który za okazaną pomoc, nie chciał przyjąć żadnej nagrody!

— Jak się zowie ten zacny starzec?

— Muttaleb się nazywa! Wyleczyłem się przedko i wczoraj wieczór postanowiłem, powrócić do moich ludzi, jakkolwiek dobry starzec odradzał mi jeszcze! Rany już mi nie dokuczały! Wytlomaczyłem mu, że jestem człowiekiem wojskowym i spokoju długo znieść nie mogę, ustąpił więc nakoniec, natarłszy mi raz jeszcze rany uzdrawiającym balsamem! Teraz jednak nastał inny kłopot! Straciłem konia mego na polu bitwy.

Więc masz innego konia? Tego jeszcze nie spostrzegłem — rzekł Zora i wyciągnął wygodnie swe członki na suchej trawie.

— Prezydent Bedru dał mi innego konia i teraz wszystko było w porządku! Pożegnałem dobrego starca, podziękowałem mu za opiekę i udałem się nad wieczorem w drogę, by dostać się do ciebie!... I oto szczęśliwie cię tu spotkałem!... Teraz jednak dobra noc, mój przyjacielu Zora-Beju! Ze wschodem słońca wyruszymy w dalszą drogę!

— Dobra noc, Sadi! — odrzekł jeszcze Zora, poczem cisza zapanowała w pieczarze.

Słychać było tylko oddychanie śpiących, a zewnątrz w pustyni wycie hyen i szakali.

Wśród ciemnej pustyni ukazało się teraz około dwunastu jeźdźców. Trzech

z nich jechało przodem, reszta za nimi. Byli to żołnierze plemienia Beni-Kawas. Pomścicielka i jej bracia wracali ze swymi towarzyszami od sąsiedniego plemienia beduinów, dokąd jeździli z żądaniem pomocy.

Prośba ich wypadła niepomyślnie. Między plemionami rozszala się szybko wiadomość, że Beni-Kawas doznało ciężkiej porażki. Prócz tego gubernator zalecił emirom, by strzegli brania udziału w walkach, gdyż sułtan każdego powstańca i nieprzyjaciela surowo karze.

W takim położeniu rzeczy obrót sprawy plemienia Beni-Kawas był niepomyślny. Spostrzegli oni, że nikt z innych emirów nie chce się do nich przyłączyć i teraz mieli tylko 500 fuzyi.

Smutna więc powracała do domu Soliha. Obadwaj bracia palali gniewem, doznawszy takiego upokorzenia; oni synowie emira, z którym przed kilkoma laty walczyli razem, każdy z innych emirów poczytywałby sobie za wielki zaszczyt!

Wojna z sułtanem zmniejszała ich plemię z 3000 na 500 fuzyi i gdyby im teraz nie dopomógł jakiś szczęśliwy wypadek, musieli zginąć bez ratunku!

Temi myślami zajęta była Soliha, jadąc ze swymi braćmi do domu.

— Przejeżdżamy około pieczary El-Nurib — rzekła pomścicielka. — Za nim pojedziemy dalej, odpoczniemy tu kilka godzin!

— Zgadzam się z tobą! — odpowiedział jeden z braci.

— Ja również — rzekł drugi. — Ty Soliha, możesz zająć pieczarę, my się zewnątrz niej obok koni naszych położymy.

Konni skręcili w kierunku, w którym znajdowała się, przez dwóch oficerów sułtana, pieczara El-Nurib.

Była już zupełna noc, kiedy się przy niej znaleźli i pozeskakiwali ze swoich koni.

Dwaj żołnierze zostali na straży, inni pokładli się, podczas gdy Soliha weszła wewnątrz pieczary.

Jej oczy nie były przyzwyczajone do ciemności, jaka w pieczarze panowała. Postępowała naprzód ostrożnie.

Nagle Soliha ujęła za łeb konia. Wzdrygnęła się lecz zaraz także się upewniła, że pieczara już była zajęta! Czula że dwa konie w niej leżą. Cicho i ostrożnie powróciła Soliha do swoich braci.

— Kto ma światło przy sobie! — zapytała z cicha. — W pieczarze leżą dwa konie, a gdzie są konie, tam i jeźdźcy.

Jeden z żołnierzy przyniósł suchą gałąź a drugi miał krzesiwko przy sobie. W kilka minut gałąź była zapalona.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obchodzą, bo Ojciec św. ma nas uciś-
nionych i poniewieranych w tem miłości-
wszej opiece. Gdyby nie opór Stolicy
św., miałby Poznań już może niemca
na Stolicy św. Wojciecha. Ztąd my z
tem większą radością wołać możemy:
Boże, racz nam zachować miłościwie
nam panującego Ojca św. w jak naj-
dłuższe lata,

Baczność wiarusy powiatu puckiego!

Podaję do wiadomości Waszej, iż w
powiecie istnieje obecnie 15 czytelni lu-
dowych. Bibliotekarzami są następu-
jący panowie: na parafii jastarniejskiej:
Kąkol, Aleksander, zakrystyan w Ja-
starni; na par. swarzewską: Derc, Jó-
zef, w Gnieździe i Bystram Jan, w
Swarzewie; na par. pucką: Adolph,
Bazyli, właściciel drogieryi w Pucku,
i Krefft, Konrad, w Bruździe; na
par. mechowską: Patok, Jan, w
Darlubiu, i Schornak, Antoni, w Do-
matowie; na par. starzyńską: Kownatke,
Ksawery, w Werblinie; na par.
oksywską: Kur, Antoni, w Mostach, i
Kaleta, Antoni, w Oksywin; na par.
strzebińską: Schomberg, Józef, w Ostro-
wie, i Jetka, Augustyn w Miruszynie,
na par. żarnowiecką: Pliński, Juliusz,
w Żarnówcu, Gojk, Jan, w Wierzchu-
cinie i Budnik, Augustyn, w Oda-
rowie.

Mam nadzieję, iż, wiedząc teraz,
gdzie się znajduje najbliższa biblioteka,
chętnie i często korzystać z niej bę-
dziecie. Każdy bibliotekarz ma osobny
dziennik, do którego zapisuje, ile ksią-
żek poszczególni czytelnicy przeczytali;
przy rewizji dzienników będę miał
sposobność stwierdzić, jakie miejscow-
ości do oświaty więcej, a jakie mniej
się garną.

Książki wydaje się wprawdzie bez-
płatnie; jeżeli zaś zważymy, iż czytel-
nie ludowe byt swój opierają jedynie
na ofiarności naszego społeczeństwa, to
nie należy żałować grosza na tak sku-
teczny środek do szerzenia oświaty lu-
dowej. Każdy kasyer — odnośnie bi-
bliotekarz, gdzie chwilowo osobnego
kasyera nie ma — zapisuje wszelkie
datki do książki kasowej, na nowy
rok zaś odsyła zebraną sumę podpisa-
nemu delegatowi, ten zaś przekazuje
ją skarbnikowi Towarzystwa Czytelni
ludowych w Poznaniu.

Nadmieniam, iż główny zarząd Czy-
telni ludowych w Poznaniu wysyła
książki do poszczególnych powiatów raz
do roku, i to w miarę zebranych skła-
dek; zeszłego roku wpłynęło z naszego
powiatu tak mało, iż każdej bibliotece
dostało się tego roku tylko po 15 ksią-
żek: ten zasiłek musi nam więc star-
czyć na 12 miesięcy!

Mechowa, dnia 15 listopada 1909 r.

Ks. Witkowski,

delegat na powiat pucky.

P. S. „Pielgrzyma“ i „Gazetę Gru-
dziądzką“ proszę o powtórzenie powyż-
szej odezwy.

O germanizowaniu kaszubów.

Naszymi kaszubami opiekują się
niemcy bardzo gorliwie, przedewszyst-
żas podaję recepty na ich zniemczenie.

Jest to list pastora Hakena z Stu-
ska, pisany około 1780 roku do rady
konsystoryalnego Brueggemanna w
Szczecinie.

Za wychodzącym w Kościerzynie
miesięcznikiem „Gryfem“ podajemy wy-
ciąg z tego listu pastora Hakena, wydo-
bytego na jaw przez p. dr. Wojciecha
Kętrzyńskiego, w przekładzie polskim.

„Minęło już nieomal 600 lat, że
niemcy wypierają kaszubów czyli wen-
dów z ich siedzib starodawnych coraz
dalej ku wschodowi. Niegdyś stanowiła
na Pomorzu granicę ich zachodnią rze-
ka Słupa a wschodnią rzeka Leba; a
teraz rzeka Lupowa i Leba zupełnie
ich zamykają.

„Wybitna дума narodowa kaszubów
jest główną przyczyną, dla czego tak
długo stawili opór zupełnemu wygwień-
ciu plemienia sarmackiego. Ta дума
stoi na przeszkodzie, aby w jakikolwiek
sposób łączyli się z krwią niemiecką i to
tem bardziej, że w Niemczech widzą
uzurpatorów swojej dotychczasowej oj-
czyzny. Ta дума przyczynia się także
do tego, że uważają siebie za hańbę
mówić językiem niemieckim, który w
ich uszach brzmi tak bardzo po barba-
rzyńsku, przypuściwszy, że go o tyle
posiadają, aby od biedy nim się wysło-
wić. Istnieje reskrypt polecający, że

kaznodziej, o ile można, starać się
mają o usunięcie języka kaszubskiego,
o narzucanie im tylko niemieckich
nauczycieli, że dzieciom, jeżeli nie
umieją czytać po niemiecku, nie mają
udzielać konfirmacyi.

„To jednak wymaga mądrości
i przezorności, albowiem raz
trzeba się mieć na baczności, aby nie
spozostregli, że się ma za-
miar wyrugowania ich języ-
ka, gdyż дума kaszubów zbuntowałaby
się przeciw temu tak dalece, że opar-
łaby się takiemu planowi z wysiłkiem
największym. Z drugiej strony należy
także pamiętać o religii. Nie wolno
myśleć, żeby kaszuba choć w życiu po-
wszechnem od biedy za pomocą języka
niemieckiego porozumiewać się może,
był zdolny zrozumieć naukę religii w
języku niemieckim. W życiu powsze-
dnem wyrozumiewa sobie właściwe
znaczenie słów, pewne rzeczy oznacza-
jących, gdy się im przypatruje; skoro
zaś chce się pouczyć go o pojęciach
niepowszednich, trzeba brać na pomoc
jego język ojczysty, aby jego ideom
nadać właściwy kierunek.

„Obydwie przyczyny razem były
przeszkodą, że mowa kaszubska w mo-
jej dycezyi dotąd całkiem jeszcze nie
ustała; lecz od lat 10 mego pobytu
tutejszego doprowadziłem przy pomocy
kaznodziei do tego, że w kilku miej-
scach w razie wakansów, jeśli tylko
patronowie nie są uparci, kaznodzieja
mający być powołanym i bez znajomości
tego języka obcy się mógł, gdyż w
przeciągu 5—6 lat wymrą starsi ludzie,
którzy jeszcze żyją, a po niemiecku
wcale nie umieją. W niektórych para-
fiach potrzeba na to jeszcze około 50 lat.

„Parafie, w których kazania odbywa-
ją się po kaszubsku, dzielą się na dwie
kategorie, a mianowicie na takie:

„1. gdzie kaznodzieja bezwarunkowo
jeszcze kazać musi po kaszubsku, ponie-
waż połowa lub dwie trzecie słuchaczy
nie rozumieją dostatecznie po niemiecku,
do tej liczby należą parafie Garne, Rów,
Smółdzino, Główny, Cecenowo, Sta-
wiecino i Skorzewo.

2. gdzie mowa kaszubska wkrótce
ustanie, jak w parafiach Dębno, Lupowo
i Budowo.

Ponieważ różnica pomiędzy czysto-
polskim językiem jest taka sama, jaka
zachodzi pomiędzy książkowym językiem
niemieckim (hochdeutsch) a ludowym
(plattdeutsch), przeto kaszuba rozumie
zazwyczaj po polsku, choć po polsku
nie mówi, dlatego też książki używane
w szkołach ludowych są polskie, tak
samo jest w używaniu tylko biblia polska.

„Prócz tego kaznodzieja, kazać i
katechizując, musi stosować się do
miejscowego narzecza; jeżeli tego nie
robi, to kaszuba uważa to za zniewagę
swojej narodowości, woli milami biedz
do obcych parafii, podnieca przeciw
kaznodziejom niechęć, przesładuje go
swoją żądzą zemsty.

„Sam byłem świadkiem tego, gdym
wprowadzał kaznodzieję, który w ich
oczach nie był dosyć kaszubskim, zam-
knęli przed nim kościół i chcieli go
ukamienować, byłbym nieomal z nim
utracił życie na cmentarzu.“

Tak pisał w roku 1780 pastor Haken
z Słupska. Taki sam system zaleca po
130 latach pastor Hensel w Jańsborku.
Tam wyginęli ewangelicy kaszubi do
szczętu, ich potomkowie plwają dziś na
wszystko, co polskie. Tu mają wyginąć
powolnie polacy mazurzy, którzy też
giną — a pastor Hensel woła: „Umie-
rającego pozostawcie w spokoju, bo go-
tów się wystraszyć i żyć dalej!“

Giną też pod narodowym względem
powoli, lecz stale ewangelicy polacy,
na południowym wschodzie Księstwa
i na G. Śląsku!

Ale molochowi germanizacyjnemu
nie wystarczy wchłanianie polaków ewan-
gelików — on zakłada swe pajęczę sieci
i na katolików polaków i dla tego pra-
gnie opanować Kościół katolicki przez
swoje czynniki. W części mu się to już
udaje! Jakże wielkie ztąd grozi niebez-
pieczeństwo Kościołowi naszemu i naro-
dowości, łatwo pojąć, zważywszy, iż pro-
testantyzacja idzie w parze z germani-
zacją. Dowodem tego ongi katolicy
kaszubi i mazurzy i naodwrot zniemczeni
i sprostestantyzowani polacy na kresach!

Sprawy polskie.

* Przy wyborach do sejmiku pruskiego
w okręgu kwidzińsko-sztumskim wy-

brany został ostatni radca sprawiedli-
wości dr. Schrock z Kwidzyna. Polak,
p. Donimirski z Hohendorfa otrzymał
89 głosów, a więc, o ile sobie przypo-
minamy, mniej więcej tyle, co przy
poprzednich wyborach.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Ogromnie Niemcy pod-
chlebiają nowemu austriackiemu na-
stępcy tronu i jego małżonce księżnie
Hohenbergowej. Widać, że od niej
musi dużo zależeć, czy mąż jej jako
przyszły cesarz austriacki będzie pro-
wadził politykę dla państwa niemiec-
kiego życzliwą, albo też przeciwnie.
Dostojna ta Pani jest z rodu czeska i
pomimo swego dostojństwa w duszy
nią pozostała, ztąd niemcy jak mogą
starają się ją dla siebie przerabiać,
ażby nie przemogła w niej czasem
życzliwość dla narodów słowiańskich w
Austrii. Wówczas mogłoby bowiem
być źle z przymierzem austro-węgier-
skim.

Nam się zdaje, że przyjaźń przyja-
źnią, a interes interesem. Chociażby
arcyksiążę Ferdynand i małżonka jego
byli rzeczywiście jak najżyczliwiej uspo-
sobieni, to dalsze przymierze Austrii z
Niemcami będzie zależało od tego, czy
Austrija ma z tego korzystać, albo jej
niema.

— Przywódca konserwatywnej par-
tyi Heydebrand ogłasza, że wszelkie
zarzuty, jakoby partya konserwatywna
obalila ks. Bülowa, są bezpodstawne,
ponieważ był on już oddawna stracił
oparcie o cesarza, i ztąd rychlej czy
później byłby zniewolony urząd swój
złożyć.

— Wiadomość, jakoby niemiecka
para cesarska w swej podróży po mo-
rzu śródziemnym zamierzała zwiedzić
Palestynę, jest nieprawdziwą. Za to
udadzą się do Palestyny syn cesarski
Eitel Fryderyk ze swą małżonką.

— Rząd niemiecki zaciąga z banku
Rzeszy przeszło pół miliarda, bo 510
milionów marek, pożyczki. Z tego ze-
żyje 230 milionów na pokrycie niedo-
boru z tak zwanych podatków matry-
kularnych, płaconych przez państwa
niemieckie do wspólnej kasy, a reszta,
w kwocie 280 milionów pragnie umo-
żyć niedobory, powstałe z cel i innych
podatków. Ministrowie pocieszają roz-
jątrzony tą gospodarką naród zaprowa-
dzeniem oszczędności w kasach państwo-
wych. Z tem oszczędzaniem trochę się
rząd późno wybrał. Nie cnota to rato-
wać dom, gdy się w grzybi wali.

— Cesarz Wilhelm złożył Ojcu św.
przez swego posła Mühlberga życzenie
w osobnym liście z okazji srebrnego
jubileuszu biskupiego. Jestto nadzwyz-
czajna grzeczność ze strony cesarza
Wilhelma, bowiem Ojciec św. życzeń
żadnych urzędowych przyjmować nie
chciał, i z wyjątkiem cesarza Wilhelma
żaden inny monarcha takowych też nie
składał.

— Rosya. Niejaki hr. Uwarow, poseł
w Dumie, wyzwał prezesa rosyjskich
ministrów Stołypina na pojedynek, bo
Stołypin oświadczył do posła Gučzkowa,
że Uwarow bezczelnie skłamał. Hr.
Uwarow zażądał publicznego przeprosze-
nia w przeciągu doby. Nie wiedzieć,
co jeszcze wyniknie. Poseł Gučzkow
stara się całą sprawę wziąć na siebie.

— Hiszpania w Maroku. Miały się w
tych dniach wreszcie rozpocząć układy
pokojuowe pomiędzy Hiszpaniami a Mau-
rami. Hiszpanie uszykowali wszystko
do uroczystego przyjęcia deputacyi
Maurów. Po godzinie oczekiwaniu
przybyło, jak na uragowisko, około 30
Maurów w brudnych, podartych łach-
manach, co wywołało niemale rozczaro-
wanie. Jenerał Marina nie chciał się
z nimi układać, lecz domagał się, aby
przybyli przywódcy, którym zapewnił
bezpieczeństwo osobiste.

— Anglia ma wielkie utrapienie ze
swemi koloniami. Narody, nad którymi
ma panowanie, domagają się niepod-
ległości politycznej. Nie chcą rządów
angielskich. Najbardziej zakłopotana
jest Anglia o Indye, bo z nich główne
bogaćstwo czerpie, wywożąc rocznie za
2 miliardy marek towaru. Plemię in-
dyjskie liczy 300 milionów mieszkańców.
W ostatnim czasie pojawiają się tam
bezustannie bunt. W Londynie zaszyt-
letował jakiś student indyjski wysokiego
dostojnika angielskiego, a oto obec-
nie znowu donoszą, że na wicekróla
angielskiego i jego małżonkę rzucił ja-

kiś indyjski bombę. Bomba na szczęście
nie eksplodowała. Była zaś napełniona
melinitem i byłaby wyrządziła straszliwe
spustoszenia, gdyby była eksplodowała.

Może się źle z Anglikami w Indjach
skończyć, gdyby bunt szerzyć się nie
przestał.

W tym miesiącu jeszcze zjeżdża do
Anglii król portugalski. Politycy jest-
we wielkim ambarasie, ażby go czasem
jaki anarchista hiszpański lub portu-
galski nie zamordował. Gazety angie-
skie piszą, że politycznego znaczenia
jest ona o tyle, że król zamierza się za-
ręczyć z wnuczką króla angielskiego.
Na cześć młodego monarchy odprawio-
ną zostanie uczta.

— Ameryka. W republice amerykań-
skiej Nicaragua grasuje wojna domo-
wa. Część wojska się zbuntowała i
niepokoi kraj. Najwięcej ucierpiało
miasto Greytown, które po dwa razy
zostało zdobywane. Gdy je wojska
rządowe po raz drugi zdobyły, wysa-
dzili buntownicy część miasta w po-
wietrze, i spalili dwa rządowe parowce.

Wiadomości kościelne.

— Chelmińska dycezya. Ks. admini-
strator Gołębiowski ze Świekatowa
otrzymał wikaryat w Gniewie, ks.
administrator Sarnowski z Biskupie
drugi wikaryat w Oliwie, ks. wikary
Fischöder w Szotlandzie mianowany
administratorem w Ostrodzie, ks. wi-
kary Nagórski ze Żarnówca otrzymał
drugi wikaryat w Starogardzie, ks. wi-
kary Schütz przesiedlony ze Starogardu
jako drugi wikary do Szotlandu, ks.
wikary Landmann z Gniewu do Żar-
nówca, a ks. wikary Puppel z Oliwy
jako drugi wikary do Tezewa.

— Powiatowa inspekcya budownicza
w Świeciu otrzymała od regencyi kwi-
dzyńskiej rozkaz, żeby wykonała no-
wą budowę odnośnie rozszerzenie ko-
ścioła parafialnego w Nowem. W spra-
wie tej już przez kilka lat toczy się
korespondencya pomiędzy dozorem ko-
ścielnym a regencyą.

— Anglia. Liczba katolików w An-
glii ciągle rośnie wskutek nawróceń.
W ostatnich 10 latach przeszło na łono
Kościoła katolickiego 466 pastorów,
417 członków parlamentu, 208 oficerów,
162 pisarzy, 69 lekarzy, 66 szlachciców
itd. itd. Z tych 209 poświęciło się sta-
nowi duchownemu a 159 stanowi z
konnemu. Obecny nadburmistrz Lon-
dynu jako też pierwszy dostojnik pa-
triarz, książę Norfolk są katolikami.

— Jerozolima. Poświęcenie nowego
kościoła, wybudowanego na górze Syon
pod nazwą Zaśnięcia Najśw. Maryi
Panny ma nastąpić w niedzielę 10
kwietnia 1910 r. Z tego powodu To-
warzystwo Ziemi świętej urządza wiel-
ką pielgrzymkę katolików niemieckich.

— Zamordowanie biskupa przez anar-
chistę. W Limie, stolicy południowo-
amerykańskiej republiki Peru, zamor-
dowany został biskup dycezyi Cuze
przez anarchistę, który rzucił bombę
do jego powozu. Biskup umarł w kil-
ka minut po zamachu, tak samo jego
ciężko ranny kapelan. Sprawca zama-
chu odebrał sobie życie.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 20. listopada 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia
18. listop. pod Toruniem 0,00, + pod
Fordonem +1,16, pod Chelmnem +1,22,
pod Grudziądem +1,46, pod Kurze-
brak +1,66, pod Malborkiem +1,18,
pod Tezewem +1,84, pod Schiewenhorst
+2,70.

— Biuro Straży w Poznaniu przy
Alejach nr. 18, otwarte codziennie od
godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta
do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

Gdańsk. Niemiecki związek ról-
ników (bund der Landwirthe), zagro-
żony w swej egzystencji przez założony
niedawno „bauernbund“ wziął się teraz
na agitację. Po wiecu, urządzonym w
Gnieźnie, nastąpią w przyszłym tygo-
dniu dwa wiece w Prusach Zachodnich,
i to jeden 24 b. m. w Elblągu, drugi
27 b. m. w Iławie. Na obydwóch prze-
mawiać będzie prezes związku na Pru-
sy Zachodnie, Oldenburg z Januszewa.

— Zawsze te zapalki. Niespełna
trzyletni chłopczyk, Leon Bryłowski z
ulicy wielkiej jaskółczej numer 20
wyszedł pod nieobecność matki z łóżka,
poszedł do kuchni, i dorwawszy się do
zapalek, zapalił lampkę, ale równo-
cześnie i koszulkę na sobie. Sąsiadka

na krzyk dziecka zdarła mu koszulkę, ale dziecko tak się już ciężko poparzyło, że trzeba je było odstawić do lazaretu.

— W święto Ofiarowania Najśw. Panny spadł po obiedzie po raz pierwszy w tym roku bardzo gęsty śnieg. Śnieg pada prawie bez przerwy. Doczekaliśmy się zatem nareszcie zimy.

— Gdynia. Wskutek własnej nieostrożności dostał się na tutejszym dworcu pod pociąg robotnik Jan Wyszecki z Pielieszewa pod Redą. Pokaleczony został ciężko na głowie, i zmarł podczas transportu do Wejherowa. Zachciało mu się, chociaż pociąg wjeżdżał do stacji, przechodzić jeszcze przez szyny.

— Mała Kaczk. Młyn p. Rudolfa Siega, położony bardzo ślicznie w dolinie, nabył jak wiadomo, dwa tygodnie temu, niejaki p. Scheibe z Chylonii za 24 000 marek. Kupił go jednak widocznie na spekulację, bo sprzedał go już za 22 000 marek gospodarzowi Potrykusowi z pod Luzina. Pytanie jednak, czy przewłaszczenie nastąpi, ponieważ dzielnice Parpart przy poprzedniej sprzedaży zawarował sobie prawo przedkupu i pono młyn zamierza za tę cenę także nabyć.

— Wejherowo. Strzelnica tutejsza, położona w lesie, spaliła się prawie doszczętnie. Przyczyną pożaru był prawdopodobnie wadliwy komin. Inwentarz martwy z wyjątkiem mebli, należących do gospodarstwa domowego, powiodło się ocalić. Straty pokrywa zabezpieczenie.

— Radostowo. W niedzielę 14 b. m. obchodzili tu sędziwy p. Dunajski z czeigodną małżonką 50-letni jubileusz małżeństwa. W kościele subkowskim otrzymali błogosławieństwo.

— Skarszewy. Przy drodze do Kamirowa spaliły się w niedzielę wieczorem stodoły. Pożar wnet sprostężono, tak że stodoły i mieszczące się w nich żniwa można było jeszcze wczas ocalić.

— Tczew. Zarząd parafii postanowił za 11 tysięcy marek nabyć przy ulicy klasztornej położony dom, gdzie od wielu lat papier sprzedawają. Właścicielką jest wdowa Joanna Kłosińska.

— Wydział powiatowy postanowił zażądać od sejmiku powiatowego wystawienia baraki cholerycznej kosztem 34 000 marek. Baraka ma stanąć na gruncie lazaretu św. Jana.

— Wskutek grzesznej swawoli postrada prawdopodobnie, jeżeli już nie życie, to w każdym razie wzrok robotnik Domachowski, zatrudniony w cukrowni w Lisewie. Zachciało mu się oto pas zesunąć z koła rozpędowego, będącego w biegu. Tymczasem rozpędził go i tak ciężko poranił swawolnika, że na razie przytomność stracił. Odstawiono go do lazaretu w Gdańsku w obawie, że może wzrok na jednym oku postradać.

— W Suchostrzygach dopuścił się kanonier Zakrzewski ze 71 pułku artylerii pieszej num. 71 grubych wybryków, za które przyjdzie mu przez dłuższy czas we więzieniu pokutować. U tamtejszego karczmarza Behrendta tak sobie podpił, że dobywszy pałasza, począł rujnować okiennice i inne przedmioty, a na dobitkę począł się wygrażać obecnym w lokalu gościom. Przywołany do poskromienia niebezpiecznego gościa sołtys Goertz niewiele zdołał pomódz, owszem i na niego szalenie uderzył. Gdy jednak z Grudziądza wskutek wysłania telegramu nadeszła komenda celem przyaresztowania Zakrzewskiego, ten umknął do Starogardu, gdzie go niebawem ujęto.

— Pelplin. Wybudowany w Kunickim młynie zakład elektryczny oglądała w tych dniach komisja urzędowa, w której brali także udział radcy z Berlina. Niebawem przyłączą do owej centrali elektrycznej dziesięć królewskich domini w powiecie kwidzińskim, a powoli przyłączone zostaną do centrali wszystkie majątki i wioski w promieniu 40 kilometrów. Warunki w celu otrzymania światła elektrycznego są podobno bardzo korzystne.

— Gniew. Koszta gruntu, nabytego pod budowę kolejki z Gniewu do Moroszyna, wynoszą 70 tys. mar. Z tego przejął na siebie powiat 28 tys., zaś 42 tysiące marek przypada na interesowanych 9 gmin, które muszą je zamortyzować w czasie od 1 kwietnia 1910 do 1 kwietnia 1938 roku. Na sam Gniew przypada rocznie 712,82 mar.

— W miejsce burmistrza Twistela

wybrany został na posła na sejmik prowincjonalny dziedzic Hacker z W. Garcza, zaś do sejmiku powiatowego burmistrza Fanelsa, który został zarazem wybrany do wydziału powiatowego.

— Ryjewo. Powiesiła się tu żona pewnego gospodarza w przystępie obłędu. W liście pozostawionym dla męża swego skarżyła się, że nie żyje jej na świecie, ponieważ rozum ją już opuszcza poczyną. Prosiła też męża swego, ażeby jej przebaczył i był dla dzieci i nadal troskliwym i kochającym ojcem. Samobójczyni targnęła się już częściej na swe życie, jeno jej zawsze wczas przeszkodzono.

— Brusy. Wracając w niedzielę z kościoła robotnica Katarzyna Brata z Czapiewic, upadła na placu kościelnym nieżywa. Liczyła lat 31. Jej ojciec umarł przed dwoma tygodniami. Dzień później umarła nagle pewna gospodyni, zatrudniona u obywatela Jagalskiego.

— Starogard. W zeszły poniedziałek odbywały się tu do 3 klasy wybory ścisłejsze i uzupełniające. Z 918 wyborców, uprawnionych do głosowania, głosowało tylko 402. Wybrany został fabrykant Fryderyk Mönchau. Pomiedzy kandydatami mistrzem blachnierskim Felschem a restauratorem Böttcherem, dalej pomiedzy mistrzem słusarskim Wittstokiem i zawiadowcą filii banku Rzeszy Wachhausenem nastąpią wybory ścisłejsze.

Do drugiej klasy wybierano w tym samym dniu po obiedzie. Wybrani zostali dotychczasowi radni: mistrz stolarski Lutz, kupiec Müller, spedytor Prinz, właściciel młyna Wiechert, oraz budowniczy powiatowy Rassmann, który ponownego wyboru na radcę miejskiego nie przyjął więcej.

W pierwszej klasie wybrano także dotychczasowych radnych i to kupca Blaua, profesora Winickera, zegarmistrza Pestkego i dyrektora browaru Randiesa.

— Elbląg. Gazety pisały, że nadburmistrz Elditt, który się zastrzelił, był ofiarą jakiegoś wyzyskiwacza, w obec którego dopuścił się widocznie w słabej chwili przewinienia. Ten to wyzyskał i począł nadburmistrza pod groźbą wydania tajemnicy niemilosierdzie ograbić z pieniędzy i doprowadził do tego, że nadburmistrz w końcu życia się pozbawił.

Owym wyzyskiwaczem ma być dawniejszy kelner Griehl, znany także w Gdańsku, który wydawał dużo pieniędzy, choć tyle nie zarabiał. Uchodził on za człowieka zepsutego. Czy zmarły nadburmistrz miał z nim znajomość, niema dotąd pewności. Dowodów niema, a Griehl nie przyznał się dotąd do niczego. Ponieważ jest jednak mocno podejrzanym o współnictwo, przeto go przyaresztowano.

— W zakładzie fabrycznym Zedlera zaszedł okropny wypadek. Otu podczas wybijania za pomocą siły elektrycznej ucha w kamieniu, pękł kamień na kawałki, i ciężki odłam z takim rozmachem uderzył w tylną część głowy, że kawał głowy urwał i Zedlera na miejscu życia pozbawił.

— Malbork. Trzynastu członków rady nadzorczej zbankrutowanego banku malborskiego skazanych zostało w zeszły wtorek przed izbą cywilną sądu nadziemiańskiego w Elblągu na odszkodowanie. Z dwoma członkami tejże rady nadzorczej nastąpiła już poprzednio ugoda. Ile każda ze zasądzonych osób winna zapłacić, o tem rozstrzygać będzie dalsze posiedzenie sądu. Zatem ci wszyscy, co na banku malborskim wskutek gospodarki zmarłego w cuchthauzie dyrektora majątki swe już potracili, przynajmniej część pieniędzy otrzymają z powrotem. Zasądzeni wdorożyli co prawda rewizję przeciw wyrokowi, ale takowa na niewiele im się pewnie przyda.

— Od Sztumu. W Budzyniu powiesiła się na poddaszu żona posiadziela Rettiga. Gdy wrócił z podróży, i nie zastał jej w mieszkaniu, zaczął żony szukać i znalazł wreszcie wiszącągo trupa. Zapewne czyn ten popełniła w przystępie obłędu.

— Sztum. Co to za zaciekle samobójca! Pewien robotnik, zatrudniony na śpięchrzu, sprzykrzył sobie widocznie życie, bo powiesił się we Waplicach na dworcu. Samobójstwo wczas jednak sprostężono i samobójcę jeszcze przy życiu odcięto. Niedługo to jednak trwało,

gdy robotnicy kolejowi znaleźli go powieszonym na drzewie.

— Świecie. Kandydatami naszymi do sejmiku powiatowego są: na Drzycim ks. prob. Cyra z Drzycim, na Przysiersk p. L. Neumann ze Świecia, na Osie p. dr. Drzycimski z Osia, na Lipinki Nowskie p. Wojnowski z Kończyce.

— Brodnica. Skutkiem nieszczęśliwego wypadku utracił życie gospodarz Wardziński z W. Łaszewa. Wracając wieczorem do domu, wpadł skutkiem ciemności do studni i utonął.

— Złotów. Własnego syna swego zabił zamieszkały w Płociczu na wybudowaniu gospodarz Lis. Obydwaj pokłócili się ze sobą, przyczem ojciec grzmotnął 22-letniego syna kluczem od maszyny tak silnie w głowę, że mu rozbił czaszkę. Syn runął bez przytomności na ziemię i po kilku godzinach był trupem. Zabójcę przyaresztowano.

— Kowalewo. Majatki Rychnowy i Marienhof (?), nabyte swego czasu przez kolonizację, zostały połączone w jedną gminę pod nazwą Gross-Reichenau pochodzącą z czasów krzyżackich. Majatki, mające obszaru 3 500 morgów, rozparcelowane zostały pomiedzy 60 rodzin kolonistów, którzy wszyscy zaliczają się do sekty tak zwanych braci czeskich. Pobudowano dla nich osobny zbór, tak że kolonizacja nie potrzebuje się lękać, ażeby owieczki zabłąkały się na pastwisko katolickie. Gminie podarowała kolonizacja na jej potrzeby 160 morgów.

— Golub. Za staraniem p. Prabuckiego, dziedzica Nowejwsi, i kupca p. Faustmanna założonem tu zostało Tow. Ludowe. Do zarządu wybrano następujących pp.: Prabuckiego przewodniczącym, oprócz tego Zantka, Kochanowskiego, Filipowskiego, Uzdzińskiego, Szymona Wilczewskiego i St. Faustmanna. — Pierwsze zebranie odbędzie się w niedzielę dn. 21 bm. Ponieważ na zebranie tylko członkowie wpuszczani będą, dla tego prosimy tych, którzyby do naszego Towarzystwa przystąpić chcieli, aby się poprzednio zgłosili do p. Faustmanna i u tegoż na członka zapisać się dali. — Wstępne wynosi 25 fen., składka miesięczna 10 fen. Towarzystwo przystąpi także do Związku Towarzystw Ludowych. Nowo założonemu Tow. z serca: Szczęść Boże!

Walne i roczne zebranie miejscowego stowarzyszenia „Straży“ odbędzie się w Zbiczynie u p. Dejewskiego w niedzielę 21 b. m. o 4 godz. po poł. Również o 5 godz. po poł. walne zebranie Kółka rolniczego, na które przybędzie wicepatron p. Leon Ossowski z Białobłot. O liczny udział prosi szanowne rodaczki i rodaków miejscowych i z okolicy

Bolesław Bardzki, starosta.

Westfalia.

— Dziecko zagryzione przez łasiczkę. W Wickede pozostawili w mieszkaniu rodzice małe swe dziecię w kołysce i wyszli na chwilę. W pokoju tym była w klatce łasiczka na szczury. Krwi chciwe zwierzątko zdołało wyjść z klatki, rzuciło się na dziecko, wydrapało oczy, porozgryzało policzki i skaleczyło w gardło. Rodzice wrócili w chwili, gdy łasiczka dziecku tętnię w szyi przegryzła. Dziecko zmarło w strasznych boleściach.

— Nowe świętokradztwo. W nocy na 12 b. m. niewiadomi sprawcy skradli z cerkwi w Częstochowie krzyż srebrny oraz gotówką około 20 rubli z biurka, od którego drzwi oderwali. Skarbonek nie mogli rozbić, więc je pognięli. Na ołtarzu poruszyli naczynie z komunią lecz nie zabrali, poczem uciekli z cerkwi po przystawionej do okna drabinie.

— 400 górników zgubionych. W kopalni St. Paul Coal Company w Illinois w Ameryce nastąpiła straszna eksplozja. Ofiarą padło 400 górników. Pożar objął całą kopalnię, uniemożliwiając ratunek będących pod ziemią górników.

— Wskutek nawałnic, jakie w zeszłym tygodniu panowały, zaszło na morzach Północnem i Południowem dużo nieszczęść. Przeszło 40 okrętów zostało uszkodzonych, przyczem 23 osoby życie utraciły.

— Na Czarnem morzu zatonął turecki parowiec „Hitzia“. 28 podróżnych i większa część załogi poszli na dno.

— W Anglii w mieście Castle Eden pozaryła żona adwokata Dodda w przystępie obłędu swoich erworo dzieci, a następnie zażyła trucizny. Wątpią o utrzymaniu jej życia.

— W okręgu wyborczym do sejmku Wschowa — Leszno — Rawicz — Gostyń wybrany został do sejmku konserwatysta Kardorff 344 głosami. Ks. prob. Zakrzewski z Golejewka, polak, otrzymał 230 głosów.

Wiecie i zebrania odbędą się:

W Gdańsku Towarzystwo polsko-katolickich Kobiet pod opieką Matki Bożkiej 21 b. m. o 7 godz. wiecz. u p. Degenhardta przy Szerokiej ulicy.

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.

W Gdańsku Zjed. Zawod. Polskie 21 b. m. o godz. 2 po poł. u p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83. Na zebraniu będzie miał delegat sprawozdanie z konferencji.

W Sopocie zebranie towarzystwa ludowego na parafią sopocką i sąsiednie w niedzielę, dnia 21 listopada 09 o godz. 4 po poł. w lokalu p. Chmielewskiego.

W Wejherowie Towarzystwo ludowe na parafią wejherowską i sąsiednie w niedzielę 21. bm. o godz. 1 po poł. na sali Domu Katolickiego.

W Pucku Kółko rolnicze w niedzielę 21 bm. o godz. 5 po poł.

W Przdokowie 21 bm. Tow. ludowe „Gwiazda“, na Przdokowo i okolicę u p. Okraja o godz. 1/2 po południu.

W Tczewie Towarzystwo ludowe w niedzielę 21 b. m. o godzinie 4 po poł. w lokalu Ulrichstr. numer 3.

W Nowejcerkwi Tow. lud. 21 b. m. o 4 po poł. u p. Neumanna.

W Skórczu Tow. ludowe 21 bm. o 4 godz. po poł. u p. Rezmera.

W Łęgu Kółko rolnicze 21 bm. o 4 godz. po poł. u p. Małkowskiego.

W Złotowie Kółko rolnicze w niedzielę 21 b. m. zaraz po nabożeństwie u p. Lamparskiego.

Ostatnie wiadomości.

— Szwedzki okręt „Koster“ rozbił się we wtorek na wybrzeżach półwyspu Heli. Ze załogi 11 osób ocalało, utonąła zaś dziewczyna. Bliższe szczegóły w przyszłym numerze.

Nadesłano.

Do dzisiejszego num. dołączamy prospekt loteryjny firmy Eggerss & Co., Schwin i Meklenburg.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 18. listopada 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica czerwona	21,00—21,50
„ biała	22,20—23,00
„ psstra	21,60—21,80
Zyto	16,15—16,00
Jęczmień	15,20—17,20
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	15,10—16,00
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	9,30—11,40
„ żytnie	10,50—10,85

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 18. listopada 1909.

Pszenica na lipiec	000,00 mk.
Zyto na lipiec	000,00
Owies na maj	000,00
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	93,40
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	92,10
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	91,40
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	00,00
Rosyjskie banknoty	217,70

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 16. listopada 1909.

Spędzono: 405 sztuk bydła rogatego 1977 cieląt 2930 skopów, 12392 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	00—00,00—00,00—00,00—00	00—00,00—00,00—00,00—00	00—00,00—00,00—00,00—00	00—00,00—00,00—00,00—00	„
Woly	00—00,00—00,00—00,00—00	00—00,00—00,00—00,00—00	00—00,00—00,00—00,00—00	00—00,00—00,00—00,00—00	„
Krowy	00—00,00—00,00—00,00—00	00—00,00—00,00—00,00—00	00—00,00—00,00—00,00—00	00—00,00—00,00—00,00—00	„
Cieleta	92—00,58—63,50—58,30—42	123—00,100,05,87—98,60—78	40—44,34—39,23—32,00—00	84—86,75—80,57—70,00—00	„
Skopy	00—00,61—62,61—61,58—59	00—00,76—77,75—76,72—74			„
Swinie					„
					liczby pierwsze: towar żywy.
					„ drugie: towar bity.

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarni i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. n. b. H.

Leon Wodzak

Hundegasse 100 skład mebli Hundegasse 100
poleca

meble wszelkiego rodzaju
oraz
garnitury, kanapy i szeslongi
własnego wykonania

po jak najtańszych cenach.

Specjalność: mniejsze i średnie
wyprawy dla nowożeńców.

Polecając się łaskawym względem Szanownej
Publiczności i prosząc o jak najgorliwsze poparcie,
kreślę się

z szacunkiem
Leon Wodzak.

Oberza z piekarnią

w dużej kościelnej wsi czysto polskiej. Roczny obrót
80 000 marek, z piwem roczny obrót 200 beczek. Wpłata
12 000 do 15 000 marek. Cena kupna 54 000 marek. Zgło-
szenia przyjmuje

Józef Wielewicz

Gdańsk Breitgasse 62.

Zagroda gospodarska,

o szary 35 mórg z inwentarzem lub bez niego, będą
sprzedawał

w **poniedziałek 22. listopada r. b.**
w oberży Kowalskiego w Miechuczynie (stacja kolejowa.)
tanio.

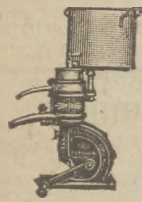
H. Pawelczyk, Kartuzy.

W kilka miesięcy

doniesie

TITANIA

królowa mlecznych wirówek



to, co kosztowała dzięki
temu, że otrzymuje się
więcej śmietany i masła, świeże
słodkie odtłuszczone mleko dla pokarmu
cieląt i prosiąt, odn. zmniejszenie się kosztów
dostawy powózki do mleczarni.

TITANIA odtłuszcza gruntownie, posiada lekki chód,
szybko i wygodnie się czyści, i przy nieograniczonej
trwałości nie wymaga prawie żadnych napraw. TITANIA
nie ma ani górnego ani dolnego łożyska, ani
sznura ani talerzy. Ale posiada wiszący bębnowy
szpindel, wstawkę o jednym kawałku i automa-
tyczne oliwienie.

Udzielamy rzetelnej gwarancji.

Na życzenie dostarczamy na próbę, przystajemy na
spłatę ratami i bierzemy w wpłatę stare wadliwe
separatory.

Wyjaśnien, ustawienia i objaśnien sposobu użycia bez-
płatnie przez naszych wszędy się znajdujących zastępców.

Märkische Maschinenbau-Anstalt „Teutonia“
Frankfurt, Ober F. 89.

M. Glombowsky

Skład węgla i drzewa

Biuro: Am Holzraum No. 6. Skład: Grosse Allee.

Polecam jak najtaniej:

**Najlepsze śląskie, szkockie węgle
w kawałkach, kostkach i rąbane
Antracyt, koks, brykiety
drzewo rąbane i w kłodach.**

Największy skład drzewa dla piekarń, suchych
sprychów i drzewa porządkowego.

Telefon 1520.

Telefon 1520.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeni.

Książka do nabożeństwa

„Wianek“

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)

Format 10 1/2 x 7 cm. Stron 656.

Ceny: W skórze z białym brzegiem . . . 1.25 mk.

„ „ „ „ z złotym . . . 1.60 „

„ „ „ „ z okuciem . . . 2.00 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 1.90 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 2.25 „

W prześlicznej szagrynowej cienkiej 1.60 „

skórze ze złotym brzegiem . . . 20 fen.

Na koszt przesyłki dołączać należy 20 fen.
Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej“
w Gdańsku.

Wskutek przepro-
wadzki sprzedaje kolo-
rowe „achle sztuka“
23 fenygów, „narożnie“
(Ecke) 35 fenygów.

I. Petke, Kartuzy,
szosa mirakowska.



Zegarki, maszyny, do-
szycia, mówienia, pi-
sania, różnicze, welo-
cypedy i koła moto-
rowe, fotogr. aparaty,
broń i instrumenty
muzyczne dostarcza-
my w najlepszym
wykonaniu po najtańszych ce-
nach za gotówkę lub spłatę
ratami. Należy żądać cennika.
Roland Maschinenengesellschaft
w Köln 1.

Makulaturę

centnar po 5 mar.

nabyć można

w **Gazecie Gdańskiej.**

Bernard Filarski

prakt. **lekarz-dentysta**
były asystent przy klinice
uniwersyt. w Monachium.

Gdańsk,

Langgasse 53,

narożnik Beutlergasse.

Przyjmuje od godziny 9—1
i od 3—5.

Konsulenci prawnicy

I tacy, którzy nimi pragną
pozostać, znajdują w książce
**„Ratgeber für Rechts-
konsulenten“** na każde
zapytanie, dotyczące ich zawo-
du, wyjaśnienie, wskazówki
wzory dla wszelkich możliwych
skarg, podań, prośb i oskarżeń.
Niezbędny dla każdego kupca
lub przemysłowca, który swe
prace piśmienne sam sporzą-
dzać, lub jako konsultent praw-
niczy pragnie mieć dochody po-
booczne. Do nabycia za nadesłan.
4 marek (20 fen. porto)
**„Styria“-Verlag, Königs-
hütte Górny Śląsk, nr. 28 f.**

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Łosiński. Bądzkowski. Labudda.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego
we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą
prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach
papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemajowski we Lwowie.

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczona
jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w ni-
czem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publi-
czność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie
nszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych,
a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabry-
kanta S. W. Niemajowskiego we Lwowie.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominiłswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Jak się chronić przed boleściami żołądka??

Aby cierpieniom, które ludzkie obecnie czę-
sto są obarczeni ze skutkiem zapobiegać i ener-
gicznie przeciw nim występować, poleca się
wczesne używanie

Dr. Engela nektaru.

Mocny bowiem żołądek i dobra

strawność są podstawami zdrowego ciała.
Kto zatem swoje zdrowie do późnej
starości zachować pragnie, niech używa

Dr. Engela nektaru,

który przez swą świetną skuteczność chlubnie
jest znany. Nektar ten jest sporządzony z wypró-
bowanych i za znakomite uznanych soków ziółko-
wych i dobrego wina, wywołuje przez swoje oso-
bliwe i staranne zestawienie nader znakomitą dzia-
łalność na system trawienia, z poodbudą do dobrego
likieru żołądkowego, względnie żołądkowego wina,
i niema żadnych, chociaż najmniej szkodliwych
skutków. Zdrowi i chorzy mogą „nektar“ używać
bez szkody dla zdrowia. Nektar rozsądnie używa-
ny, dopomaga w trawieniu i tworzeniu soków.

Dla tego poleca się używanie

Dr. Engela nektaru

wszystkim tym, którzy chcą sobie zdrowy żo-
łądek utrzymać.

Nektar jest świetnym środkiem zapobiegaw-
czym przeciwko katarowi żołądka, kurczom i bo-
leściom żołądkowym, ciężkiemu trawieniu i zapleg-
mieniu. Tak samo usuwa nektar zatwardzenie,
ściśnienie, rznięcie i bicie serca utrzymuje dobry
sen i wzmacnia apetyt, zapobiega zatem bezsen-
ności, nerwowemu rozprężeniu, bólowi głowy
i nerwowemu wycieńczeniu.

W dalekich kolach ludności przez swe skutki
ceniony, utrzymuje nektar wesołe usposobienie
i chęć do życia.

Nektaru można dostać w butelkach po mar.
1.50 i 2.00 w aptekach w Gdańsku, Oruni, Sid-
licach, Wrzeszczu, Nowymporcie, Oliwie, Hejbu-
dzie, Schönbaum, Wielkich Cedrach, Pruszczu, Kar-
tuzach, Sopocie, Sztutowie, Jungfer, Nowymdworze,
Schöneberg, Neukirch, Nytychu, Tczewie, Sobowi-
dzu, Skarszewach, Kościerzynie, Bytowie, Sierako-
wicach, Wejherowie, Pucku, Kahlberg, Pangritz-
Kolonie, Fromborku, Tolmicku, Mühlhausen w Pru-
sach Wschodnich, Elblagu itd., jako też we wszel-
kich większych i mniejszych miejscowościach
Prus Zachodnich i całych Niemczech w aptekach.

Także wysłała firma Hubert Ulrich z Lipska
na żądanie w sprzedaży ryczałtowej „nektar“ za
zaliczką pocztową lub za poprzedniem przesła-
niem należytości po cenach oryginalnych do
wszelkich miejscowości Niemiec franko portory-
um i opakowanie.

Przed naśladownictwem się ostrzega

żądać wyraźnie

Dr. Engel'a nektaru

Mój nektar nie jest środkiem tajemniczym.
Części składowe są: Samos 200.0, Malaga 200.0,
spr. t. winny 50.0, gliceryna 100.0, wino czerwone
100.0, sok jarzębiny 100.0, sok wiśniowy
200.0, kwiecie krwawnika pospolitego 30.0, jajo-
wcu 30.0, piołunu 30.0, kopru, anyżu, korzeni
heleńskich, goryczki, tataraku, rumianku po 10.0.
Te części się zmieszają.

**Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.**

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje
Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Czy chcesz dobrze kupić

== w Wejherowie ==

od swego? —

M a s z

na to

Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

który poleca

— osobiście —

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki polskiej.

August Elias

16—17 FirschoMarkt 16—17

wyjątkowa oferta

materye na suknie i bluzki

metr 45 fen.

barchany velour metr 45 fen.

poszwy . . . metr 30 fen.

wsypy nieprzepuszczalne

metr 45 fen.

koszule flanelowe od 3,50

spodnie boy . . . od 3,00

jaćki boy . . . od 3,25

koszule i spodnie barchanowe

od 1,20

koszule trykotowe i spodnie

kamizelki heklowane i jaćki

ubrania robocze

dla każdego zawodu.

Pierze na wsypy

gilotowa pościel.